

Wybory w Serbii – potrójne zwycięstwo prezydenta Vučića

Marta Szpala

3 kwietnia w Serbii odbyły się wybory prezydenckie, przedterminowe wybory parlamentarne (poprzednie miały miejsce w 2020 r.) oraz lokalne – w 15 gminach i miastach, w tym w stołecznym Belgradzie. Według wstępnych wyników prezydent Aleksandar Vučić zapewnił sobie reelekcję już w pierwszej turze – uzyskał w niej 58,6% głosów. Kandydat wspierany przez centrowe partie opozycyjne – były szef sztabu generalnego Zdravko Ponoš – zdobył 18,3% głosów.

W wyborach parlamentarnych po raz piąty zwyciężyła lista prezydenta pod nazwą Aleksandar Vučić – Razem Możemy Wszystko, tworzona głównie przez polityków Serbskiej Partii Postępowej (SNS) rządzącej w Serbii od 2012 r., której Vučić wciąż jest liderem. Uzyskała ona 43% głosów i 120 mandatów w 250-osobowym parlamencie. Dotychczasowi koalicjanci SNS – osoby z listy przewodniczącego parlamentu Ivicy Dačića, lidera Socjalistycznej Partii Serbii (SPS), oraz Związek Węgrów Wojwodiny (SVM) – zdobyli odpowiednio 11,5% głosów i 32 mandaty oraz 1,63% i 6 mandatów. Dwie koalicje partii opozycyjnych – centrowa Zjednoczeni dla Zwycięstwa oraz zielono-lewicowa Musimy – uzyskały odpowiednio 13,4% głosów i 37 mandatów oraz 4,55% i 12 mandatów. Dobry wynik zanotowały prawicowe ugrupowania prorosyjskie: koalicja NADA (Alternatywa Narodowo-Demokratyczna) – 5,38% głosów i 15 mandatów, Dveri-POKS – 3,85% i 10 mandatów – oraz Zavetnici – 3,76% i 10 mandatów. Pozostałe miejsca przypadną ugrupowaniom mniej licznych mniejszości narodowych. Próg wyborczy (nieobowiązujący ugrupowań mniejszości) wynosi 3%.

Lista Vučića wygrała też wybory w Belgradzie – według wstępnych wyników zdobyła 38,15% głosów i 48 mandatów, co najprawdopodobniej pozwoli jej dalej rządzić miastem w koalicji z SPS (7% i 8 mandatów). Reprezentację w Radzie Miejskiej będą miały również partie lewicowe i centrowe (39 mandatów) oraz ugrupowania skrajnie prawicowe (15 mandatów).

Frekwencja w wyborach parlamentarnych wyniosła blisko 59% i była wyższa niż w poprzednich, zbojkotowanych przez opozycję w 2020 r. (48,9%). Przedstawiciele OBWE we wstępnym raporcie podkreślili, że dominacja partii rządzącej w mediach nie pozwoliła opozycji prowadzić kampanii na równych warunkach. Wątpliwości organizacji wzbudził także brak weryfikacji spisu wyborców. Po raz pierwszy ze względu na sprzeciw władz w Prisztinie nie zorganizowano punktów wyborczych na terenie Kosowa (od 2013 r. odpowiedzialna za to była OBWE).

Komentarz

- Vučić swoje kolejne zwycięstwo zawdzięcza skutecznemu wykreowaniu się na twórcę sukcesów gospodarczych Serbii, zdolnego do rozgrywania interesów kraju między Wschodem i Zachodem. Sprzyjały temu dominacja prorządowej narracji w mediach i rozbudowane sieci klientystyczne. Dzięki dobrej koniunkturze i przyciąganiu inwestycji zagranicznych Serbia utrzymywała w ostatnich latach stabilny wzrost gospodarczy. Poziom życia poprawiał się, co kontrastowało z ostatnimi latami rządów obecnej opozycji, które były naznaczone bolesnymi cięciami wydatków socjalnych w walce z konsekwencjami globalnego kryzysu finansowego z 2008 r. Vučić czerpał też korzyści z balansowania pomiędzy UE i USA a Rosją i Chinami, co pozwalało Serbii odgrywać rolę lidera regionu np. w zakresie dyplomacji szczepionkowej. Rząd wypłacił również jednorazowe dodatki socjalne dla emerytów i rencistów (ok. 100 euro), które przyczyniły się do wzrostu popularności SNS w tej licznej grupie społecznej. Połączenie wyborów prezydenckich z parlamentarnymi pozwoliło na zdyskontowanie osobistej popularności Vučića (tradycyjnie już lista wyborcza firmowana była jego nazwiskiem). SNS zapewne pomogła też wojna na Ukrainie, która na dalszy plan odsunęła problemy społeczno-gospodarcze czy deficyt rządów prawa, w centrum uwagi sytuując kwestie bezpieczeństwa. Pozwoliło to Vučićowi prezentować się jako gwarant stabilności i względnego dobrobytu w trudnych czasach niepokoju na arenie międzynarodowej.
- W wyniku wyborów serbski parlament będzie zdecydowanie bardziej pluralistyczny. W poprzedniej kadencji opozycja nie była w nim reprezentowana (z wyjątkiem pojedynczych posłów mniejszości narodowych), gdyż zdecydowała się zbojkotować wybory w 2020 r., uznawszy je za nieuczciwe. Choć także tegoroczną elekcję trudno było uznać za wolną i uczciwą, opozycja wzięła w niej udział, ponieważ zdała sobie sprawę z fiaska strategii bojkotu. Brak reprezentacji w parlamencie poważnie ograniczył jej możliwości komunikowania się z wyborcami. Powrót do pluralizmu w parlamencie będzie wykorzystywany przez Vučića do wzmocnienia legitymizacji systemu jako dobrze funkcjonującej demokracji.
- Słabszy od oczekiwanego wynik centrowej i lewicowej opozycji to efekt konfliktów personalnych, które uniemożliwiły wyłonienie wspólnej listy. W warunkach pełnej dominacji obozu władzy w mediach partie opozycyjne nie znalazły sposobu na zdyskontowanie narastającego niezadowolenia społecznego, wynikającego z zawłaszczenia państwa przez partie rządzące oraz ekstensywnego, coraz bardziej obciążającego środowisko modelu rozwoju gospodarczego – opartego m.in. na rozwoju przemysłu ciężkiego i otwieraniu nowych kopalni (np. plany eksploatacji złóż litu w zachodniej części kraju). Sprzyjającemu rządzącym rozdrobnieniu opozycji służyło także obniżenie w 2020 r. progu wyborczego do 3%.
- Vučić będzie się starał kontynuować politykę balansowania między Zachodem a Rosją. Dzięki nieformalnemu wsparciu obozu władzy dobry wynik w wyborach uzyskała nacjonalistyczna opozycja prorosyjska (łącznie ok. 13% głosów). Prorządowe media prowadziły negatywną kampanię wobec ugrupowań centrowych i lewicowych, przy jednoczesnym promowaniu partii prorosyjskich, które można uznać za koncesjonowaną opozycję. Ich silna reprezentacja w parlamencie pozwoli Vučićowi stylizować się na gwaranta utrzymania prozachodniego kursu. Belgrad będzie chciał w ten sposób przekonywać partnerów na Zachodzie do zaniechania presji na przyłączenie się do

sankcji wobec Rosji. Choć to prorządowe media w ostatnich latach konsekwentnie podsycali prorosyjskie i antyzachodnie sentymenty, a także nastawiały społeczeństwo przeciwko Ukrainie, to władze będą się starały przekonywać, że dają odpór silnym wpływom Rosji destabilizującym region. Jednocześnie wpływów rosyjskich w serbskiej energetyce będzie bronić SPS, która najprawdopodobniej dalej będzie wchodzić w skład koalicji rządzącej. Pierwszym testem dla rządu będzie rozwiązanie problemu koncernu paliwowo-energetycznego NIS, w którym większość udziałów ma rosyjski Gazprom Nieruchomości. Fakt ten spowodował objęcie firmy sankcjami, które mogą od połowy maja uniemożliwić jej funkcjonowanie.

- Kolejna kadencja może się też okazać bardzo trudna dla prezydenta Vučića, gdyż wyczerpują się źródła wzrostu gospodarczego i możliwości odnoszenia korzyści z balansowania między Wschodem i Zachodem. W kraju narastają protesty przeciwko obciążającym środowisko inwestycjom w eksploatację złóż surowców. Rosną również naciski ze strony Zachodu na Belgrad, żeby ograniczył współpracę z Moskwą. Nie można jednak wykluczyć, że brak solidarności z Zachodem w kwestii sankcji wobec Rosji wpłynie negatywnie na proces integracji europejskiej Serbii. Choć Belgrad nie miał szans na członkostwo w najbliższej przyszłości, jego próby zajęcia „neutralnej” postawy wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę skłoniły wielu europejskich polityków do apeli o zawieszenie procesu integracji Serbii z UE. Stanowisko tego kraju wobec Rosji jest też sprzeczne z pozycją większości pozostałych państw Bałkanów Zachodnich, opowiadających się po stronie Zachodu, co będzie osłabiać pozycję Belgradu w regionie. Serbowie zapewne szybko odczuwają konsekwencje gospodarcze wojny na Ukrainie, gdyż ceny żywności wzrosną (część z nich została zamrożona przed wyborami). Cały region potrzebuje środków finansowych na modernizację energetyki w obliczu wzrostu cen energii i coraz częstszych przerw w jej dostawach, spowodowanych przestarzałymi elektrowniami i sieciami przesyłowymi.